PRZEMÓWIENIE

Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego

Prof. Dra Korczyńskiego

podczas imatrykulacyi uniwersyteckiej

w dniu 18 Stycznia 1890 r.

Panowie!

Wstępując z początkiem obecnego roku szkolnego na podstawie świadectw dojrzałości do naszego Uniwersytetu, zostaliście wpisani w poczet uczniów zwyczajnych w księgi, które u nas prowadzą się starannie począwszy od r. 1400, t. j. od czasu wskrzeszenia przez Jagiełłę dawnej Kazimierza Wielkiego szkoły. Prawa akademików otrzymujecie Panowie dopiero w dniu dzisiejszym i to z chwilą, gdy odbierając poświadczenie wpisu, przez podanie mi ręki złożycie przyrzeczenie ścisłego wykonywania ustaw i rozporządzeń uniwersyteckich i pilnego przestrzegania godności obywatelstwa akademickiego, które Wam niebawem nadam.

Uroczysty akt immatrykulacyi jest starożytnym obyczajem, zachowanym we wszystkich Uniwersytetach, którego nikt dotąd nie ośmielił się usunąć, mimo postępu czasu i licznych zmian w pojęciach. Ludzie rzeczy świadomi czują

snać dobrze, że uroczyście obchodzić należy nadanie obywatelstwa akademickiego młodym adeptom nauk wyzwolonych. Jest to chwila, która w życiu każdego młodzieńca, poświęcającego się zawodowi naukowemu, powinna być prawdziwą epoką, na całe życie pamiętną. Nietylko mnie tkwi ona dotąd żywo w pamięci, ale i ludzie o wiele starsi, którzy już wielu szczegółów swego życia nie pamiętają, z przyjemnością przypominają sobie uniwersytecką immatrykulacyę.

Szeroko otwarły się przed Wami podwoje Uniwersytetu. Obficie płyną przed Wami strugi nauk poszczególnych, które łączą się w strumienie nauk zawodowych, te zaś wszystkie razem zmierzają do podniesienia poziomu wykształcenia i do poznania prawdy. Zrozumienie wykładów ułatwiają mnogie pracownie, zbiory, muzea i kliniki, a liczne seminarya, biblioteki zawodowe i ogólna biblioteka uniwersytecka pozwalają na uzupełnienie wykładów i na podejmowanie samodzielnych prac naukowych. To już nie szkoła średnia, którąby dopiero przygotowywała do dalszych nauk, to zarazem nie specyalna akademia zawodowa w rodzaju seminaryów duchownych, szkół lekarskich, technicznych lub handlowych, to w całem tego słowa znaczeniu *universitas litterarum et scienciarum*, szkoła najwyższa, z której każdy nabrać może nietylko całego zasobu wykształcenia zawodowego na kapłana, prawnika, lekarza lub nauczyciela, nietylko stać się może dzielnym specyalistą, ale objąć może szerszym poglądem całość nauk, całość wiedzy ludzkiej.

Szkoła ta, którą dawnym obyczajem nazywamy także Szkołą Główną, nietylko nadaje dowody uzdolnienia, czyli patenta zawodowe, udziela ona także wyższe odznaki naukowe, dyplomy doktorskie i prowadzi do najwyższych stopni naukowych, uzupełniając często swe szeregi profesorów i docentów własnymi wychowańcami.

Największą ozdobą i zaletą Uniwersytetów jest autonomiczne urządzenie, swoboda uczenia się i wolność akademicka. Pojęcia te tak szczytne i tak wielce rozwojowi nauk

przydatne, wtedy tylko odpowiadają celowi, jeżeli są należycie zrozumiane i wykonane.

Wolność uczenia się, to nie swoboda nieuczenia się i zaniedbywania swych obowiązków, to tylko wolność w wyborze przedmiotów wykładowych i w wyborze wykładów, które równocześnie miewa kilku profesorów lub docentów jednego przedmiotu, wolność przedłużania studyów akademickich, łączenia ze sobą kilku kierunków zawodowych, lub obranie sobie już od początku pewnego specyalizmu ściślejszego, w którym chce się doprowadzić do doskonałości.

Wolność akademicka to nie swawola, która nie przystoi młodzieńcowi, który za lat kilka stanie się mężem, to tylko możność rozsądnego korzystania z praw i swobód uniwersyteckich. Swobody te określone są ściśle prawami akademickiemi tak, jak ustawy ograniczają bezwzględną wolność każdego chociażby najliberalniejszego ustroju, każdego choćby najswobodniejszego Towarzystwa. Ścisłe trzymanie się ustaw akademickich, to najlepsze uznanie i obrona wolności akademickiej, a posłuszeństwo dla władz akademickich to najwymowniejsze świadectwo poczuwania się do godności obywatelstwa akademickiego.

Nauka i praca, to główne i najważniejsze zadanie wychowańca Uniwersytetu. To jego właściwe pole działania. Po to każdy wstępuje do Uniwersytetu, by się czegoś pożytecznego nauczył i wyuczył, by sobie wywalczył samodzielne stanowisko, by zdobytą wiedzę przelewał potem na innych, by zajął w społeczeństwie pozycyę odpowiednią swemu wykształceniu i by na niej dla dobra społeczeństwa mógł pracować. Ażeby dojść do tego, pokochać trzeba przedewszystkiem naukę, rozmiłować się w niej całem sercem i to nie dla zawodu i stanowiska, ale w pierwszym rzędzie dla nauki, jako takiej; jej poświęcić głównie czas i myśli, a w szlachetnej ambicyi dążyć do tego, by ją całą poznać i zgłębić, i to nie powierzchownie, ale wszechstronnie i gruntownie. Mierność nigdzie nie popłaca, a tem mniej jest godną młodzieńca o gorących porywach. Doskonałość i odszczegól-

nianie się postępami w zdobyczach wiedzy, to naturalna pobudka każdego szlachetnego umysłu młodocianego.

Przyjemne są owoce każdej pracy, tem przyjemniejsze, im cięższą i mozolniejszą była ta praca i im głębiej płynęła z rzetelnego poczucia wykonywania przyjętych na siebie obowiązków.

Ciągle jednak i bez wytchnienia pracować nie można, osobliwie w poważnych naukach zawodowych. Odpoczynek w pracy jest konieczny, choćby dla nabrania nowych sił, dla utrzymania zdrowia fizycznego, dla odświeżenia umysłu i dla ochronienia się od jednostronności. Kto sobie umie czas rozłożyć, ten znajdzie dosyć sposobności do rozrywki i towarzystwa, do pielęgnowania życia koleżeńskiego, do zapoznania się z bieżącą literaturą i z bieżącemi wypadkami dziejowemi.

Obok kształcenia umysłu i wzbogacania wiedzy, ważnym celem studyów uniwersyteckich jest uszlachetnienie ogólne, podniesienie poziomu myśli i pojęć i utrwalenie w sobie poczucia cnoty, prawdy, piękna i wzajemnego poszanowania godności osobistej. To dopiero wraz z nauką zawodową jest cechą prawdziwego wykształcenia, które zarówno dotyczyć winno tak rozumu, jakoteż i serca. Czemżeby była wiedza zawodowa i jaką byłaby przyszła działalność wychowańców Uniwersytetu na samodzielnych stanowiskach, gdyby nie nabrali tego rodzaju wykształcenia, ogłady towarzyskiej i nie udoskonalili w sobie poczucia cnoty i prawości charakteru. Tych przymiotów każdemu potrzeba tak we własnem kółku rodzinnem, jakoteż na każdem innem polu działania.

Wszystkiego tego na Uniwersytecie nabyć można i trzeba.

Te uwagi i rady dotyczą każdego młodzieńca, w jakimkolwiek uniwersytecie nauki pobiera. Nie wystarczą one dla polskiej młodzieży, kształcącej się w Jagiellońskiej szkole.

Polska młodzież ma przed sobą zadanie daleko większe i świętsze, a jak naród cały, tak i ona, a tembardziej młodzież, jako przyszłość narodu, dźwiga na swych barkach ciężkie obowiązki wobec spółczesnych i wobec potomności. Naród zawezwie ją kiedyś do zdania sprawy i to nietylko z młodzieńczych porywów i z szlachetnego zapału, ale z dodatnich faktów teraźniejszej i przyszłej działalności.

Z dwóch stron biją w nas wrogie gromy, zabierają ziemię, tamują swobodę myśli i pisma, zaprzeczają naszym najświętszym prawom narodowym, i porywają się na naszą wiarę, nasz język, nasze pamiątki historyczne, na nasze zwyczaje i obyczaje, dążąc świadomie do zagłady naszej odrębności narodowej. Przeciwko gromom tym bronić się możemy i powinniśmy skupieniem wszystkich sił narodowych, dodatnią pracą organiczną na każdem polu podjętą, twardem wypełnianiem obowiązków każdego stanu i zawodu, wzajemną zgodą, jednością i miłością. Czcze deklamacye, puste frazesy, szerokie programy, wzajemne żale i rekryminacye, do których i tak z usposobienia jesteśmy skłonni, zagrożonej sprawie nie pomogą, a rychlej jej szkodzą.

I młodzież polska nietylko słowami i okazywaniem dobrych chęci, ale czynami stanąć winna w szeregu pracowników, broniących sprawy narodowej.

Winna więc przedewszystkiem dbać o wykształcenie naukowe i to wszechstronne i gruntowne, o zyskanie jak najtrwalszych i najobszerniejszych podwalin wiedzy. Tym tylko sposobem stanąć może na spółczesnem stanowisku nauk i stać się zdolną, by je dalej uprawiać, by postępować naprzód. Ona to jest powołaną do tego, by na polu naukowem dawać i nadal ciągłe świadectwo, że naród nasz żyje, że jest do życia zdolny, że nie jest zmarniałą jednostką pośród innych narodów, lecz że wraz z innemi narodami podąża skutecznie do poznania prawdy, do coraz nowszych zdobyczy ducha. Sławę polskiego imienia głosić w przyszłości na polu wiedzy, na polu badań naukowych i przypominać w ten sposób żywotność narodu, oto szczytne zadanie pol-

skiej młodzieży, tem szczytniejsze, że jest to obecnie niestety prawie jedyne pole turnieju, do którego nas smutna dola kraju na teraz ograniczyła.

Potęga nauki jest wielka. Przed nią korzą się największe mocarstwa. Zastosowana do potrzeb miejscowych wskazuje ona częstokroć państwom i narodom nowe drogi skutecznego rozwoju. Nauka jest wprawdzie wszystkim narodom cywilizowanym wspólną, ale jak społeczeństwo nie wymaga od swych członków, by zatracali swoją indywidualność, tak samo nauka i wiedza pozostawia poszczególnym narodom szerokie pole indywidualności narodowej. Wam, moi panowie, jako polskiej młodzieży, przedewszystkiem przystoi, by naukę i wiedzę oprzeć na podstawach narodowych, i jest to Waszym najświętszym obowiązkiem, by nie odgraniczając się wcale od ogólnego międzynarodowego postępu wiedzy, w miarę szczegółowych zdolności i zamiłowania pracować przedewszystkiem nad tem, nad czem już pracowali nasi poprzednicy, zużytkowywać przedewszystkiem to, co może być bezpośrednio użyteczne krajowi i zachować cechę narodową wszędzie tam, gdzie ją bez szkody dla nauki zachować można.

I wiedzę, w poszczególnych studyach zawodowych nabytą, będziecie mogli zużytkować wprost dla dobra kraju, osobliwie, jeżeli już naprzód wytkniecie sobie kierunek pracy.

A więc kształcąc się w zawodzie teologicznym, starajcie się już naprzód poznać wady i ułomności naszego społeczeństwa, pośród którego jako duszpasterze działać będziecie, badajcie przeszłość polskiego Kościoła, wpatrujcie się pilnie we wzniosłe postacie dawnych jego książąt, w ten liczny zastęp polskich duchownych, którzy odznaczyli się na polu oświaty, polityki, na polu społecznem i na polu pracy nad dobrem trzech bratnich, wspólną dolą i niedolą związanych narodów.

Jako prawnicy studyujcie pilnie historyę naszego prawodawstwa, badajcie nasze stosunki ekonomiczne, zastanawiajcie się nad ich poprawą, byście objąwszy samodzielne stanowiska, z całym zasobem zawodowej wiedzy, zastosowanej do po-

trzeb naszych, stać się mogli prawnymi kierownikami i obrońcami narodu.

Sposobiąc się w zawodzie lekarskim nie zapominajcie, że obok leczenia niemocy ludzkiej i pieczy o zdrowie społeczeństwa, przypadnie Wam w udziale i drugie, równie szczytne zadanie, zadanie cywilizacyjne. Niosąc pomoc lekarską wielkim i maluczkim, lecząc w pałacach możnych i w chatach włościańskich znajdziecie szerokie pole działania, by zwalczać dawne przesądy, by usuwać zdrożne przywyknienia, by wykorzeniać upodobanie do tego, co obce, a wszczepiać zamiłowanie do tego, co swojskie, by czynem okazywać miłość chrześciańską, która najskuteczniej jedna serca ludzkie, godzi zwaśnionych i skupia rozprószonych.

Na Wydziale filozoficznym znajdziecie Panowie najwłaściwszą sposobność, by nabyć gruntowną wiedzę w zakresie języka, przyrody, historyi i literatury polskiej, a wiedzę tę będziecie mogli później rozszerzać, popularyzować i dla dobra narodu zużytkować.

Do rozbudzenia tych szlachetnych dążeń przyczynić się wielce mogą liczne kółka naukowe, pod opieką Senatu akademickiego stojące, jakie między Wami istnieją. Tam znajdziecie najodpowiedniejsze pole wzajemnéj wymiany myśli, koleżeńskiej emulacyi, ćwiczenia się w wymowie i wzajemnego zagrzewania się, by szukać najlepszych sposobów zużytkowywania nauki dla dobra Ojczyzny.

Obok tego macie Panowie Towarzystwo, które już ćwierć wieku istnieje i coraz pomyślniej się rozwija. Mam tu na myśli Towarzystwo bratniej pomocy, które pojmuję nietylko jako Towarzystwo humanitarne, do którego każdy z akademików należeć winien, ale jako Towarzystwo, które jednoczyć powinno wszystkich słuchaczów Uniwersytetu w jednę zgodną i miłującą się rodzinę bez różnicy zdań i przekonań.

W tak licznym, jak nasz, Uniwersytecie, potrzebne są i inne jeszcze Towarzystwa akademickie. Celem ich jest wzajemne porozumiewanie się w sprawach, które nie wcho-

dzą wprost w zakres naukowy, ale dotyczą spółczesnych wypadków dziejowych, spraw krajowych i narodowych. Jeżeli one mają przynieść pożytek młodzieży, Uniwersytetowi i narodowi, nie mogą tworzyć z młodzieży zawodowych polityków i odstręczać młodzież od głównego celu, jakim jest i być musi nauka. W nich młodzież tylko sposobić się winna do przyszłych stanowisk społecznych i politycznych. Dodatnią i korzystną działalność zaznaczą one wtedy, jeżeli rozbudzą zamiłowanie do zajmowania się poważnego sprawami krajowemi i narodowemi, jeżeli starać się będą, by wszystkie warstwy społeczne podnieść i uszlachetnić, miłością Ojczyzny zagrzać i do wspólnej pracy zachęcić.

Nie sądźcie jednak Pcnowie, aby Wasi kierownicy, wiekiem i doświadczeniem poważni, pragnęli zakuć wszystkie wasze myśli i wszystkie porywy w ciasne ramy pracy zawodowej, by Was powściągać chcieli w gorącej miłości Ojczyzny, by Wam chcieli odjąć prawa swobodnego porozumiewania się, lub by z Was chcieli zrobić naprzekór wiekowi Waszemu przemocą mężów dojrzałych radą i czynem. Każdy wiek ma swoje prawa. Działajcie z młodzieńczym zapałem, boście młodzi. Czas będzie na powolność, gdy się zestarzejecie. Ale bądźcie gorący prawdziwą miłością Ojczyzny, zamiłowaniem nauk, pożądliwością wiedzy, miłością wszystkich naszych warstw społecznych, całej naszej historyi, wszystkich naszych narodowych pomników, wszystkich naszych praw historycznych i wszystkich dodatnich stron naszej tradycyi narodowej.

Nie porzucajcie lekkomyślnie dawnych haseł. W ich imię przelano tyle krwi niewinnej, że morza świata możnaby nią napełnić; na ołtarzu Ojczyzny złożono tyle kości, które dotąd bieleją na odległych krańcach świata, że gdyby powstały razem, to szczęk ich by nas wszystkich zagłuszył; poniesiono tyle ofiar, że te starczą sowicie na odkupienie wszystkich win, wiednie i bezwiednie popełnionych; poddawano się męczeństwom, których liczbę chyba tylko z liczbą męczenników chrześciańśtwa porównać można. — Z tej krwi

i z tych mąk wyróść musi społeczeństwo, które skorzystawszy ze stuletniej niewoli i z twardego doświadczenia, ogarnie prawdziwą miłością wszystkie warstwy społeczne i wszystkie szczepy w jedną, historyczną całość złączone i na podstawie wzajemnej słuszności i wzajemnej miłości zbuduje ustrój narodowy, który zarówno czynić będzie zadość tradycyi, jak i postępowi.

Pamiętajcie, że krewkość i żar uczuć i zapał młodzieży ma swoje granice. Tą granicą jest karność. Bądźcie karni wobec Was samych i wobec władz akademickich, pracujcie bez krzyków i hałasów, a przedewszystkiem trzymajcie wysoko sztandar godności narodowej i godności akademickiej.

Szkołę Jagiellońską uważajcie jako swą Macierz; swych przełożonych, jako starszych przyjaciół Was miłujących i Waszego dobra pragnących.

Za kilka lat wielu z Was przysięgać będzie na berła akademickie przy otrzymywaniu stopni akademickich: *Vos semper hujus Universitatis piam perpetuo memoriam servaturos, ejusque res ac rationes quoad peteritis, adjuturos.*

Teraz zaś przez podanie ręki dacie mi przyrzeczenie stosowania się do Ustaw i posłuszeństwa dla Władz Uniwersyteckich.

Nakładem Rektora Prof. Dra E. Korczyńskiego w Krakowie.

Kraków, 1890. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.